

ROLNICZY. HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

№ 18

Dnia 6 Maja 1886 roku.

24 Kwietnia (6 Maja) 1886 r.

Kronika rolnicza.

(Ciąg dalszy.— Patrz Nr. 17).

Usiłowania Anglików w celu rozszerzenia i udoskonalenia chowu wszelkich zwierząt domowych.—Amerykański farmer i nasz gospodarz. — Wystawy koni angielskich. — Amerykańskie pęta dla koni.—Angielskie rassy bydła rogatego.—Zmiana w kierunku jego hodowli.—Praktyczne mleczarstwo na wystawach.—Angielskie owce. — Ceny bydła angielskiego na publicznych sprzedażach.

Skoro mówimy o koniach, zróbmy mały przegląd usiłowań podejmowanych w Anglii tak celem rozszerzenia ich chowu, jak i wszelkich zwierząt domowych, ponieważ gospodarze powiadają, że w dzisiejszych ciężkich czasach tylko hodowla inwentarza z rasy szlachejnych może dopomóc w dochodach rolnictwa. Co jednak godnego uwagi, że gdzie tylko się zdarzy sprzedaż wyborowych sztuk z rasy angielskich, tam wszędzie występują Amerykanie jako nabywcy i tak wysokie ceny płacą, że angielscy rolnicy utrzymać im kroku nie mogą. Poniżej podamy ceny wyborowego bydła w Anglii, jakie Amerykanie w roku zeszłym popłacili, a śmiejąc się zapowiadają, że przyjdzie czas, że nie tylko Europa, ale nawet Anglia, gdy będzie chciała coś wyborowego do rozplodu nabyć ze swoich rasy szlachejnych, będzie ich musiała szukać w Ameryce. Nie jest to prosta przechwałka, bo jeżeli Amerykanie wyborowe zwierzęta w Anglii starają się choćby na wagę złota nabyć, a potem z największą starannością je pielęgnują, to istotnie można przewidzieć, że i na tém polu prędzej czy później zyskają przewagę. Niema na to żadnej rady, ponieważ ci ludzie łączą w sobie w wysokim stopniu trzy przymioty: umiejętność, rzetelność w przedsięwzięciach i wytrwałość uporną, a obok tego ręce nieskrępowane przeróżnymi niby ochronnymi europejskimi przepisami prawnymi, które wyciągają ostatni grosz podatkami na cele nie z produkcją niemające wspólnego, przez co też i ogromne kapitały mogli już nagromadzić. Gdybyśmy teraz takiego amerykańskiego farmera, co to dwie tylko zna reguły: go a head (idź naprzód!) i time is money (czas to pieniądz), postawili razem z naszym gospodarzem niezdecydowanym, który na wszystko odpowiada: niewiem, namyślę się! i drapie się w głowę nic nie robiąc, niewiadomo co i od kogo oczekując, to już z góry moglibyśmy wiedzieć, który z nich na pewno górę weźmie. Dla tego też w obecnym przesileniu jako środki naszego ratunku przedewszystkiem kładziemy podniesienie w sobie energii, rzetelności w interesach, wyrobienie prędkiego zdecydowania się, do czego potrzebne pozbycie się téj bezmyślności, która bądź co bądź nie przynosi nam honoru. Wracając się od ludzi do angielskich koni, to na wystawach takich jak w Londynie, jak doroczne w Preston i t. d. można widzieć z każdym rokiem nieledwie ciągly postęp, w skutek przyjęcia przez ogół gospodarzy jednych dążeń, a nie tak jest u nas, gdzie każdy z rolników, jeżeli coś robi, to nierachując się z potrzebami ogółu i z tém co inni już przedtém zaczęli robić, lecz wszystko poczyna od siebie, wedle

swego widzimisię nieopartego (zwykle na umiejętności głębszej Skutkiem tego pomimo bajecznych summ, jakie u nas wyrzucono na kupno zagranicznych rozplodowców, mamy bardzo często karykatury dobrych zwierząt, a niezdolaliśmy, ani w jednym gatunku zwierząt domowych w żadtój okolicy dojść do ustalenia pewnych szlachejnych cech i przymiotów, a dopiero też do wyrobienia rassy. W Anglii inaczej, oto coraz piękniejsze rassy Suffolk i Cleveland, które są olbrzymami w rodzaju końskim; kłusownicy z Norfolk; owe słynne *hacks'y*, czyli konie wierzchowe; *hunters'y*, czyli konie myśliwskie; konie pełnej krwi, czyli czystej rassy angielskiej; *poney's* szkockie czyli kuce, wyborne też w swoim rodzaju. Oto są główne rassy wytworzone przez ludzi, którzy wiedzą czego im trzeba, którzy znali warunki i materyały, jakie u siebie posiadali w kraju, oraz umieli swe widzimisię zaniechać dla myśli wyższej, dla dobra ogółu, dla planu na szerokie rozmiary zakreślenego, a nieograniczającego się na jedntj wiosce. Przepysznie te wystawowe konie wyglądają, przeprowadzane w ogromnym na ten cel zrobionym w Preston cyrku, gdzie też co pewien czas i bydło rogatego wystawione przeprowadzają dla lepszego widzenia, a raczej podziwiania ze strony zebranej publiczności. Szkoda, że w innych krajach, zwłaszcza też u nas najczęściej z braku miejsca niewprowadzono w użycie tego przeprowadzania a raczej paradowania koni i rogatego bydła.

Skoro mówimy o koniach i o Amerykanach, musimy tuj podać nowy sposób pętania, a raczej zastąpienia go, jaki używają w Ameryce na ogromnych przestrzeniach pastwisk, aby konie daleko się nierozchodziły, lecz żeby w miejscu się pasły. W tym celu kawał surowej niewyprawionej skóry, dwie stopy długi, a półtrzecia cali szeroki przywiązują koniowi w pęcinie do każdój przedniej nogi, lub do jedntj z nich, tak aby ten pas skóry leżąc na ziemi płasko, włókł się za każdym ruchem konia, który jeżeli chce biedz gdzie dalej, to tylną nogą przydeptuje pas i sam się przez to powstrzymuje. Z tego powodu z rana zawsze można widzieć tu konie niedaleko od domu czy obozu pasące się, lubo nie są spętane. Amerykanie powiadają, że pęta forsują nogi koniom, że są przyczyną w nich pewnego zeszywnienia, w czém niepodobna zaprzeczyć słuszności.

Co się tycze bydła rogatego w Anglii, to jakkolwiek tam jest kilka rasy jego, to jednakże można powiedzieć, że pomimo tego dążność wszystkich hodowców jest w jednym kierunku skierowana, ztąd też i typ tych wszystkich udoskonaleń w budowie jest jednakowy mimo różności rasy tutejszych. Pięknym ideałem tych dążeń jest rassa Durham, uważana za ostateczny wzór doskonałości bydła rogatego w całym świecie. Rassa też tą najwięcej się interesują hodowcy zagraniczni, naturalnie z tych miejscowości tylko, gdzie wół niesłuży do pracy, lecz do wczesnej produkcji mięsa w dużej ilości i w wyborowym gatunku. W ostatnich czasach zaszła stanowcza zmiana w kierunku hodowli bydła w Anglii, gdzie przedtém starano się przedewszystkiem produkcję mięsa mieć na względzie, od kilku lat jednak zupełna zmiana nastąpiła w téj dążności, ponieważ hodowcy postawili sobie nowy cel, a mianowicie: połączyć z sobą o ile tylko można, największą mięsnosć z największą męcznością. Połączenie to tych dwóch przymiotów starano się głównie przeprowadzić w rassic Durham i przekonano się, że nie tylko jeden z tych przymiotów nie szkodzi drugiemu, ale jeszcze uzupełnia się. Obok zaś tego Angliacy przyznają, że mleczarstwo należy do korzystnych gałęzi

gospodarstwa wiejskiego, i że w obecnym przesileniu stanowiąc może ważne źródło dochodu. Wzięto się więc do pracy i pomyślność uwieczniła wszystkie na tym polu usiłowania tak przez praktycznych gospodarzy, jak i uczonych badaczy robione. Dziś na wystawach wszędzie widzieć można pourządzane wzorowe, a jak najpraktyczniejsze mleczarnie, w których kobiety słynące ze swej zręczności i wprawy, przeprowadzają cały przerób mleka przed oczami zebranej publiczności. Można więc tu widzieć, jak mleko począwszy od dojenia stopniowo się przerabia na bryły apetycznego majowego koloru masła, albo też twarogu i sera. Próbem takim z wielkim zajęciem i niemniejszą chęcią dokładnego poznania całego postępowania towarzyszy na wystawach zawsze liczna publiczność, która tu łatwo uczy się tym sposobem co i jak robić należy. Sądzymy, że i u nas urządzenie podobnych przerobów mleka na masło i lepsze gatunki sera w obec publiczności podczas wystaw ze wsi przybywającej przyniosłoby jak najpomyślniejsze następstwa, gdyż dałoby poznać wieśniakom, że robiąc co dobrze lub źle, zawsze potrzeba zrobić, a jednak korzyści są różne, gdyż tylko przy dobrej pracy są takie jak należy. Aby zaś dobrze zrobić, potrzeba wiedzieć co i jak i dla czego tak a nie inaczej robić potrzeba, a tego właśnie na wystawach publicznych próby praktyczne połączone z odczytami nauczyć winny.

Pomiędzy rassami owiec angielskich, rassa Shropshire zajmuje to samo miejsce co Durham w pośród rasy bydła rogatego. Anglicy powiadają: owca Shropshire jest przedewszystkiem owcą dzierzawców, gdyż ci za pomocą jej wczesności, wytrwałości, wyborowego gatunku mięsa jako zwierzęcia jatkowego, swojej niewybredności, a mimo to wielkiej zdolności do utuczenia, łatwo przechodzą do otrzymania dochodu z fermy i zyskania sobie potrzebnego grosza na opędzenie bieżących wydatków w gospodarstwie. Po jakich teraz cenach te zwierzęta są sprzedawane, to można dowiedzieć się ze sprawozdania p. Eugeniusza Marie ogłoszonego w roku zeszłym. Ceny bydła angielskiego, powiada on, są niesłychanie wysokie, jeżeli genealogia jego jest dobrze bez zarzutu wykazana. Nie za samymi Durhamami jak przedtem uganiają się amerykańscy nabywcy, poszukują bowiem teraz z równym zapalem dla przymiotów mlecznych Ayrshiry i tak zwane rasy z wysp na kanale. Mimo to i Devon, Essex, Herefordy, Galloway i Aberdeen-Angusy bynajmniej nie zostały wzgardzone. Herefordy jednak są szczególnie cenione, ponieważ krzyżowanie ich z na pół dzikiem bydlętem, które żyje w tak zwanych Ranches w południowych stanach, daje przewyborne wypadki pod trojakim względem z kształtów, ilości mięsa i wczesności wyrastania. Nieraz już nam na myśl przychodziło, czyby i nasze stepowe bydło nie dało się za pomocą stadników Herefordów poprawić pod temi trzema względami, tak samo jak stepowe bydło w południowych amerykańskich stanach? Wartoby w tym względzie przedsiębrać jakieś próby, któreby się zawsze opłaciły, byle tylko o zimowanie więcej dbano. Już podczas ostatniej publicznej sprzedaży bydła p. Filipa Turner'a w Leen, powiada dalej Eugeniusz Marie, buhaj nazywający się „Grove“ został sprzedany za 810 gwinei (około 8000 rubli), która to cena wielbicieli rasy Hereford po obydwu brzegach Atlantyku podawali z dumą, uważając ją jednakże za maximum, jakie prawdopodobnie nigdy już nie zostanie osiągnięte, a tym mniej przekroczone. Późniejsza jednak sprzedaż publiczna bydła p. Carwardine w Stocktonburgu (w hrabstwie Hereford) w niwecz obróciła te wszystkie przewidywania. Sprzedaż bowiem trwała dwa dni i przyniosła 22,988 funtów sterlingów (200,000 rubli) za 183 sztuk bydła. Podobne wypadki godne są uwagi i sami nawet Anglicy nazwali je cudownymi, nadspodziewanymi, lecz ich zdziwienie dopiero doznało do najwyższej potęgi, gdy Amerykanin p. Vaughan ze stanu Indiana zapłacił za buhaja herefordzkiego 3,800 gwinei (37,000 rubli) pomimo, że buhaj ten miał lat już jedenaście. Za tę cenę kupiłby u nas piękną wioskę. Są to jednak widocznie wedle słusznego zdania *North british agriculturist*, ceny fantazyjne, które się spodobało zapłacić bogatemu zapaleńcowi, ale do których już inne bydło nie przybliżyło się nawet z wyjątkiem jednego buhaja i trzech krów z rasy Durham. Jakkolwiek zaś inne sztuki bydła sprzedano po cenie stosunkowo umiarkowanej, to zawsze jeszcze one były bardzo piękne, jak np. 200 gwinei za krowę; 100 do

510 za jałowice cielne; 650 gwinei za dwuletniego buhaja, przybitego dla p. Rankin'a, członka parlamentu, który przeliczył p. Vaughan'a i w końcu 750 gwinei za jednorocznego buhaja, nabytego przez p. Penhal'a. Bydło angielskie pod względem swych przymiotów, jako rassa jest niezrównana, ale też płacą za niego ogromnie, a na tych wszystkich sprzedażach amerykańscy nabywcy prym trzymają. Kto wie zatem, może to i nieplonno ich nadzieje, że gdy kto będzie chciał kupić coś wyborowego z rasy angielskiej, to się po to do Ameryki udać musi. (D. n.)

O krzyżowaniu zboża.

Pod tym tytułem zamieszczony jest w Nr. 15 *Wszechświata* artykuł p. Łapczyńskiego, na który zwracamy uwagę naszych ziemian.

Każdy hodowca zwierząt domowych, mówi p. Ł., wie, jak ważnym jest krzyżowanie. Wyborowa owczarnia znikczemnieje pod względem budowy owiec, gdy przez długie lata nieodświeżana obcami baranami, przeistoczy się w jedną rodzinę i bliżej krewni, łącząc się, dawać będą życie nowemu pokoleniu.

Jak ważnym jest krzyżowanie dla świata roślinnego, Darwin w naszych czasach naukowo udowodnił, przeprowadziwszy cały szereg doświadczeń. Pod tym względem wyniki jego prac zyskały powszechnie uznanie. Z każdego nowszego podręcznika botaniki można się już dowiedzieć, że u roślin jawnokwiatowych, kwiaty po większej części tak są zbudowane, aby za pośrednictwem owadów, albo wiatru, słupek mógł być zapładniany pyłkiem przecików nie własnego kwiatu, ale obcych jednogatkowych; takie bowiem zapłodnienie ma zbawienny wpływ na obfitość i dorodność nasienia. Oczywiście wpływ będzie tym donioślejszy, im obcy jednogatkowy osobnik w dalszym powinowactwie zostaje z osobnikiem zapładnianym.

Zdaje mi się, że te prawdy nie zostały zużytkowane przez rolników.

Wiedzą hodowcy zboża, że trzeba odświeżać nasienie, ale odświeżanie obecnie na tym polega, że sprowadza się z dalekiej okolicy potrzebne do siewu ziarno i sieje się zamiast własnego. Zbiór bywa nieco lepszy, bo rośliny lubią nowe miejsca; ale ostatecznie co zrobił hodowca zboża? Czy naśladował wspomnianego powyżej hodowcę owiec, sprowadzającego obce barany? Wcale nie. On tak postąpił ze zbożem, jak gdyby hodowca owiec całą owczarnię przepędził w inną okolicę, nie myśląc o krzyżowaniu. Wprawdzie gromada zboża, dajmy na to żyta, była nierównie liczniejsza od stada owiec, więc i powinowactwo między roślinami powinno być nierównie dalsze, niż pokrewieństwo owiec, ależ niezapominajmy o czasie olbrzymim, przez który zacieśniało się to powinowactwo. Toć od czasów zamierzchłej starożytności, od początku rolnictwa, przepędzają się tylko gromady żyta z miejsca na miejsce, bez myśli o ich odrodzeniu obcym pyłkiem.

Że dotąd nasze najważniejsze zboże zupełnie nie znikczemniało, to nie zasługa hodowli, ale lekkości żytniego pyłku, który daleko może być unoszony przez wiatry i choć w części naprawia błąd rolnika, spadając na znamiona niespowinowaconych roślin. Ale takie korzystne zapłodnienia są tylko wyjątkowe; głównym działaczem niewątpliwie jest pyłek kłosów najbliższych, które należą do powinowatych najbliższego stopnia.

Żyto, jak wszystkie inne trawy, zaliczają botanicy do tak nazywanych: anemofilów, to jest roślin zapładnianych przy pomocy wiatru. Kwiat żyta jest do tego zastosowany. W czasie kwitnienia trzy wydłużone pylniki wiszą na długich delikatnych nitkach, a dwie miotełkowate szyjki sterczą do góry. Względne położenie jednych i drugich jest przyczyną niemożności zapłodnienia się słupków pyłkiem własnych przecików. Na kwiatki niżej położone, w tym samym kłosie, pyłek osypać się może, ale gdy kłosa pochylili się nieco, to i takie zapłodnienie jest utrudnione, bo

Pylniki zawisną na nitkach pod kłosem. Przy każdym powiewie wiatru najbliżsi sąsiedzi kłosa mogą być najłatwiej osypani jego pyłkiem. Nieco pyłku spadnie wprawdzie z wiatrem z pól odległych, ale niewątpliwie będzie to tylko mały ułamek względnie do pyłku najbliższych sąsiadów.

Skoro tak jest, to chcąc racjonalnie odświeżyć nasienie, trzeba by posadzić obok każdego krzaka własnego żyta, krzaki niepowinowate z odległej okolicy pochodzące. Czyli, co na jedno wychodzi, zamiast sprowadzać, jak to dziś jest w zwyczaju, całą ilość ziarna potrzebnego do siewu, sprowadzić tylko połowę z odległej okolicy, dołożyć drugą połowę własnego żyta i doskonale obiedwie partje między sobą wymieszawszy, zasiać.

Ze takie mieszanie do siewu, po połowie własnego żyta z żytem obcym, jest korzystne, mogą tu zapisać nietylko jako zdanie teoretyczne, ale opierając się na doświadczeniu. W skutek mego ustnego przedstawienia rzeczy, pan Tomasz Flejczerski w Kobylanach i pan Aleksy Hempel w Tuchowiczu, próbowali w powyższy sposób skrzyżować własne żyto i zapewnili mnie o bardzo dobrym rezultacie.

Inne zboża trawiaiste w powyższy sposób krzyżowane prawdopodobnie nie zawiedą rolnika. Zboża należące do entomofilów, to jest do roślin zapładnianych przez owady, np. rzepaki, zdaje się, że témbardziej krzyżowałyby należało; pyłek ich bowiem z natury samej budowy, nie może być daleko unoszony przez wiatr, a przytém jest go raniiej niż u roślin trawiaistych.

Zbytecznym jest prawie dodawać, że ktoby zamiast tychże samych odmian zbóż zaczął mieszać różne odmiany, w innym czasie kwitnące i dojrzewające, z odmienami pod względem kształtu i barwy nasionami, tenby zamiast korzyści, stratę poniósł z tak nierozważnego krzyżowania.

Zdaje się, że mieszając do siewu zboże, nie z dwóch odległych miejscowości, ale z trzech albo czterech, tém pewniejszego plonu i jedrniejszego ziarna spodziewać się należało, ale wszystko to potrzebuje ścisłych, z wagą w rękę doświadczeń.

Miejmy nadzieję, że je który ze świątliwych rolników przeprowadzi.

Potrzeba śpichrzów zbożowych w Lublinie.

Przedruk z *Gazety Lubelskiej*.

Przed laty, kiedy zboże z urodzajnych niw lubelskich zbrane dążyło do jedyniej wówczas arterji komunikacyjnej Wisły, brzegi téj rzeki pełne były licznych i olbrzymich śpichrzów. Sandomierz, Rachów, Józefów, Kazimierz, Puławy, do dziś jeszcze posiadają szczytki tych użytecznych budowli, a starsze pokolenie pamięta dobrze całe szeregi świączków Kazimierskich, tworzących jakby oddzielne a rozległe dzielnice wielkiego i zamożnego miasta.

Dopóki też nie znano innych transportów lądowych, tylko końmi, w śpichrzach tych zbierano zboże rok cały niemal, aby je w większych partjach wyprawiać dalej. Największe partje szły z wiosną i w jesieni; pierwsze pochodziły z dostaw zimowych, drugie z letnich i jesiennych, zaraz po zbiorach dokonywanych.

Udogodnienia komunikacji, łatwiejszy dostęp do dróg żelaznych, które dla większości kraju zepchnęły znaczenie komunikacji wodnych na plan drugi, pozwalają nam rok cały transportować zboże, a tém samem uwalniają od konieczności zsypania ziarna podczas długich miesięcy kampanii rolniczej. Wymijając drogi wodne, które acz same z siebie tańsze, wymagają za to kosztowniejszych, bo odleglejszych dostaw kofmi z miejsc produkcji, nie możemy użytkować z dawnych śpichrzów, nad wodą stojących, zmuszeni zwracać się ku nowym drogom, dogodniejszym już dzisiaj, szukać musimy nowych składów przy tychże drogach. A chociaż wymiary tych nowych składów mogą być o wielekroć

mniejsze, odpowiednio do łatwiejszej w każdej porze roku odprawy zboża dalej, nie można przecież obejść się bez nich zupełnie.

Wprawdzie obchodzimy się bez nich aż dotąd; ale nie obliczyliśmy, ile na tym braku traci handel zbożowy, ile tracą rolnicy, kupcy i konsumenci zboża. Rolnicy, nie znajdując na kolei żelaznej magazynów, gdzieby każdej chwili produkt swój pomieścić mogli, są pozbawieni możności dokonywania odstaw w czasie najodpowiedniejszym, to jest wtedy, kiedy mają czas wolny od robót rolniczych i dobre drogi; trzymają więc produkt w domu, dopóki widoki lepszych cen lub kupiec nie pobudzą ich do odstawy na kolej; co przytrafia się nieraz w czasie robót polnych, albo w czasie bezdroży, na czem cierpi gospodarstwo, a co wyższe ceny, za zboże wtedy otrzymane, znacznie obniża. Tracą i kupcy, bo mając zboże zdala od dróg komunikacyjnych, narażeni są na przeliczne zawody w terminie dostawy, co na ich zarobku koniecznie odbić się musi; tracą wreszcie i konsumenci, bo oni i jednych i drugich straty podzielać zmuszeni, drożej za mąkę płać. Niezbędną tedy okazuje się potrzeba magazynów zbożowych na stacyach dróg żelaznych, któreby zastąpiły dawne śpichrze nad rzekami spławnymi i któreby pozwoliły:

1) Dokonywać dostaw w czasie dla rolnika najodpowiedniejszym, nie zmuszając go do odstaw wtedy dopiero, kiedy telegram zwykłowy otrzyma,

2) Któreby w przewidywaniu fluktuacji cen i opartej na nich spekulacji, znaczną część zboża, w okolicy wyprodukowanego pomieścić mogły.

Naturalnie, że większe ogniska handlu, jak miasta, większe mogą i powinny mieć magazyny, niż stacje podrzędne, chociażby rejon produkcji jednaki z miastami posiadały. Kupiec bowiem prędzej do ognisk takich trafi i łatwiej do transakcji przystąpi; ale jak wielkich potrzebujemy magazynów, trudno na to dać zadowalającą odpowiedź. Sprobujemy jednakże poszukać w tym względzie niejakić wskazówek.

Większość naszego zboża, od miejscowej pozostałego konsumcyi, idzie głównie ku Warszawie. Lublin, leżąc na linii komunikacyjnej między $\frac{9}{10}$ przestrzeni gub. Lubelskiej a Warszawą, jest punktem, przez który przechodzić musi ilość zboża odpowiednia miejscowości. Biorąc za podstawę do obliczeń dane co do przestrzeni, urodzajów, potrzeb konsumcyi miejscowej, możemy całą ilość zboża z téj przestrzeni, na wywóz przeznaczoną, obliczać na 900,000 korcy *) oziminy, która to stanowi główny produkt targowy naszych gospodarstw. Część tego zboża, może większa nawet, idzie na konsumcyę miast i miasteczek naszej gubernii; ale i z téj ilości znaczny procent przewieziony być musi do takich punktów, jak Lublin np., który sam znaczną ilość zboża rocznie spotrzebuje; pozostała od konsumcyi miejscowej reszta, którą na 400,000 korcy obliczać można, szuka drogi żelaznej i o ile nie jest transportowana zaraz, potrzebuje odpowiednich składów, gdzieby, jeżeli nie kwartały, to przynajmniej miejsca przeleżeć i cen lepszych wyczekiwać mogła. Gdy zaś zawsze liczyć można na łatwość komunikacji kolejowej i niema konieczności zabezpieczania się od nieprzewidzianych wypadków stagnacji w handlu zbożowym, jako przygodnych, rzadko się zdarzających i krótko trwałych, przeto nie idzie nam o składy dla całej ilości przewożonego drogą Nadwiślańską zboża, takiego zapchania magazynów nie przypuszczamy. Dość będzie na początek, gdy magazyny takie powstaną sposobem próby, w rozmiarach, choćby 25% ogólnej ilości przewożonego zboża pomieścić mogących. Zdawałoby się nam właściwym, gdyby magazyny takie rozrzucone były po całej linii. W granicach naszej gubernii składy po stacyach i przystankach, mogłyby nie przenosić objętości 2—3 tysięcy korcy, stacje: Chełm i Rejowiec, jako punkta

*) Przybliżony rachunek wykazuje około 2 korcy oziminy na 1 morg przestrzeni uprawnej obszarów dworskich, i 1 korzec takiegoż zboża na morg przestrzeni uprawnej gruntów włościańskich, pozostałych od potrzeb miejscowych i idących na sprzedaż. Przyjmując na $\frac{9}{10}$ przestrzeni uprawnej gub. Lubelskiej (wynoszącej około 600,000 morgów), połowę gruntów dworskich, mielibyśmy do zbycia z areału dworskiego 600,000 korcy oziminy, a z areału włościańskiego 300,000 korcy tegoż zboża.

centralne obszerniejszych rejonów, powinny przyjąć po 10—15 tysięcy korcy, a stacya Lublin mogłaby mieścić 50—100 tysięcy korcy.

Na otworzeniu tych składów [zyskaliby, jak widzieliśmy przedewszystkiem rolnicy, mogąc robić odstawy nie wtedy, kiedy kupiec o zboże woła, ale kiedy sami czas odpowiedni po temu znajdują; zyskiwałyby na tém siły gospodarstwa, a przy zapowiedzianych zaliczkach bankowych na zboże, w śpichrzach kolejowych złożone, zyskiwałyby i na cenach. Kupcy zbożowi zyskaliby również, bo mając towar na linii, nie byłiby narażeni na straty, dziś nieuniknione przy niemożności stawienia się zawsze na termin, a co przy stanie naszych dróg wiejskich i naszego klimatu, jest rzeczą bardzo zwyczajną.

Kto jednakże zechce podjąć koszta na budowę śpichrzów, któreby były ku wygodzie rolników i kupców? Najłatwiej, najdogodniej byłoby to uczynić samą drogą, która i kapitałami odpowiedniemi rozporządzać jest w możności i która z przewozu zboża ciągnie znaczne dochody. Czy jednak ona potrzeby wyżej wskazane uwzględni? przesądzać tego nie możemy. Natomiast czujemy się w obowiązku zanotować, że jeden z właścicieli domu komisowego w Lublinie rzucił projekt pobudowania śpichrza przy dworcu kolejowym w Lublinie za pomocą udziałów. Według projektu, koszt budowy nie przeniósłby 50 kopiejek za przestrzeń na pomieszczenie korca potrzebną. Opłata składowego mogłaby ppkryć i procenta od włożonego kapitału, i jeszcze znaczne przynieść właścicielom dochody. Może więc projekt się ziści. H. W.

ROZMAITOŚCI.

Stoły w stajniach bydłych zamiast żłobów i drabin.

W Niemczech północnych wchodzi w używanie w stajniach bydła stoły zamiast żłobów i drabin. Stół znajduje się w środku stajni. Bydło stoi po obu jego stronach. Każde bydło sięga tylko do swojej połowy stołu, druga jego połowa należy do sztuki naprzeciw stojącej. Krawędź stołu jest listwą podwyższoną. Każda sztuka ma w stole wycinek trójkątny, przez co oganiając się od much nie rzuca swój karmy ze stołu. Wzakość stołu wynosi dwie stopy. Do pojenia jest rynna, do której wylewa się wodę z jej zbiornika cementowanego. Nadmiar wody odpływa zaraz ze stajni, bez zatrzymywania się w niej. *

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 3 maja 1886 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy pogodne, ale zimne przy wietrze wchodnim; w nocy dochodziły przymrozki do 2 st.

W Nowym-Yorku nie uległy ceny pszenicy prawie żadnej zmianie. Interes był dosyć ożywiony, zapasy więc kontrolowane znacznie się zmniejszyły i wynoszą podług ostatnich doniesień 44,550 buszli, przeszło 2 miliony mniej od ostatniego naszego sprawozdania.

W Anglii zimne powietrze niekorzystnie wpływa na rozwój zasiewów, lubo takowe jeszcze od mrozów nie ucierpiały. Targi na zboże przy małych dowozach z zagranicy bardzo były spokojne, przy cenach bez zmiany.

We Francji panowała z początkiem tygodnia tendeneya zwykła, ku końcowi usposobienie było znów znacznie słabsze, a ceny powróciły do dawniejszej cyfry.

W Belgii i Hollandyi dość znaczne dowozy łatwo znajdowały odbiorców. Pszenicę płacono nawet trochę wyżej, natomiast za żyto, które głównie z Odessy i to w bardzo średniem nadchodziło ziarnie, niższe notowano ceny.

Na placu naszym dowozów prawie żadnych nie było, ceny pozostały bez zmiany. Żubin i otręby żytnie bardzo poszukiwane. Koniczyny tak czerwone jak i białe jeszcze bardziej w cenie się obniżyły, popytu na nie prawie żadnego.

Płacono za 1000 kilogramów.

Pszenica transito	115—133 fun.	125—140	Mrk.
krajowa pstra	120—128	144—148	"
krajowa	126—131	148—150	"
" jasna	120—126	144—148	"
" wyborowa	126—133	148—152	"
Żyto transito	115—128	86—94	"
" krajowe	115—122	116—120	"
"	122—125	120—122	"
Jęczmień rossyjski		85—110	"
" krajowy		100—130	"
Owies rossyjski		100—112	"
" krajowy		115—128	"
Groch na paszę		118—120	"
" kuchenny		125—135	"
" Victoria		125—145	"
Rzepak grubo ziarnisty		195—210	"
Rzepak		195—205	"
Żubin niebieski		75—90	"
Żubin złoty		85—105	"
Wyka czarna		115—122	"
Kuch rzepakowy		4,20—5,00	"
Kuch lniany		6,00—6,80	"
Otręby pszenne		3,70—3,90	"
Otręby żytnie		4,10—4,40	"
Koniczyna czerwona za centnar		15—38	"
" biała		15—40	"
Tymotka		15—20	"

W Hamburgu ceny okowity w ostatnich dniach się poprawiły.

Płacono:

loco bez beczki marek	19½	kop.	25
w beczk. kontrak. loco	23		41
na maj	23½		41
na maj-czerwiec	23½		41
na czerwiec-lipiec	24		43
na lipiec-sierpień	24½		45
na sierpień-wrzesień	25½		49
na wrzesień-październik	26½		52

co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%.

przy kursie 203

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200,90	Mrk.
Pazienica kwiecień-maj	152,75	"
wrzesień-październik	161,25	"
New-York	91½	"
Żyto loco	132,00	"
kwiecień-maj	131,70	"
czerwiec-lipiec	134,25	"
wrzesień-październik	138,25	"
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	42,80	"
wrzesień-październik	44,90	"
Okowita loco	36,80	"
kwiecień-maj	37,60	"
czerwiec-lipiec	38,00	"